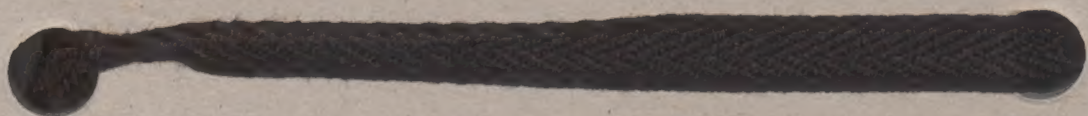
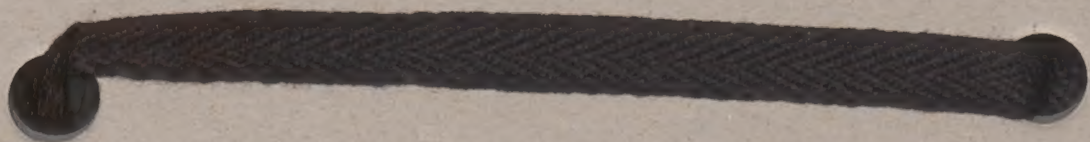
Korespondencja
Mariana Gawalewicza
T. 6 : Krechowiecki - Lutosławska





Krechowiecki Adam. 8.10.1894 ~~410~~ 1

Drogi mój Maryanie,

Dowiedziałem się od Zygm. Wy-
bylskiego, że Twoi „Szubrawcy" są
do zdobycia dla „Gazety Lwowskiej". Wy-
chodzę więc usilnie prosić Cię o to, a
zarazem o wiadomość: czy mógłbym
rozpocząć druk równocześnie z „Herje-
rem Rodzinnym" i kiedy mniej więcej
termin ten wypadnie. Liczę na Twoją
dla mnie uprzejmość, iż mi w tej
sprawie pertraktuje z firmą Wabnitz-
gdyż ja z nią obecnie żadnych stosunków

nie mam. – Nie potrzebuję zdaje mi się dodawać jak bardzo bym się cieszył, gdybym mógł Twoją powieść drukować. Należałoby się to i czytelnikom naszym i mnie jako Twemu dawnemu przyjacielowi.

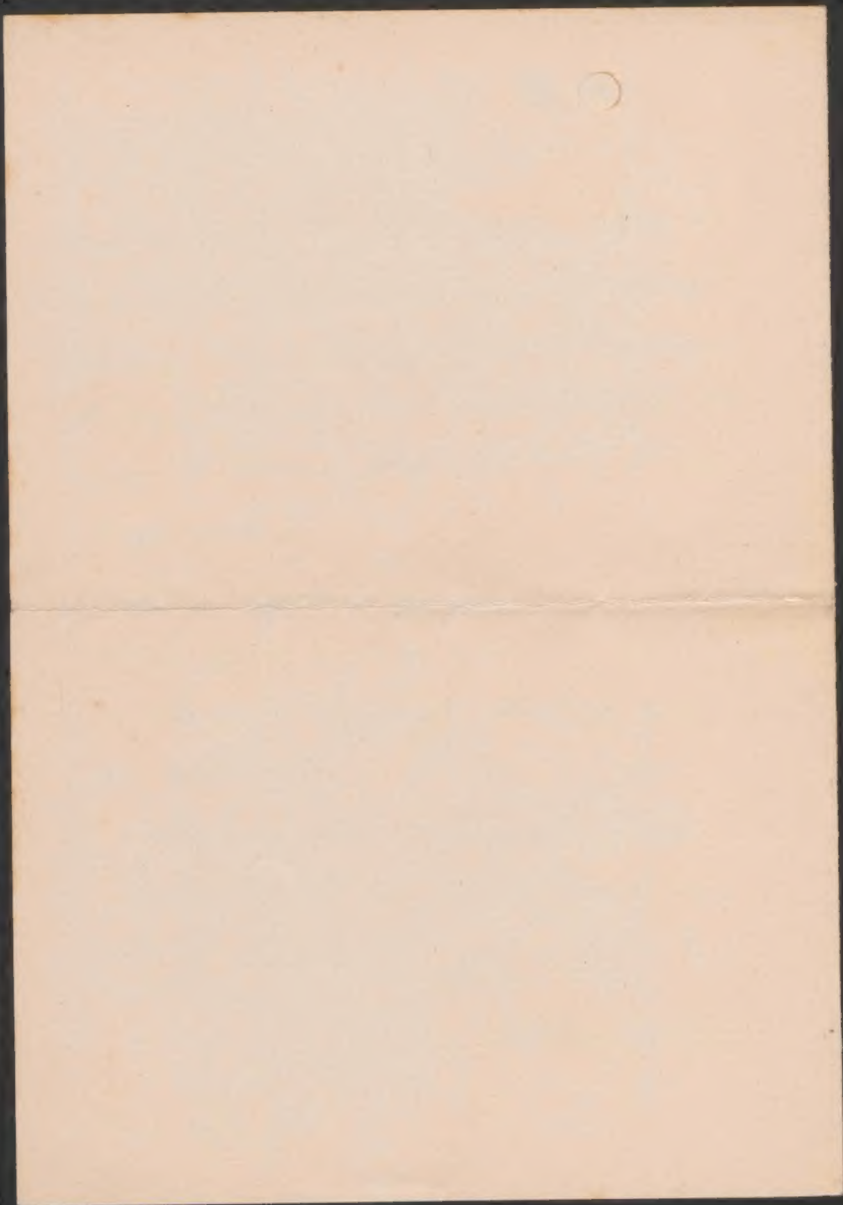
Jak zdrowie Twoje? Łudziłem się długi czas nadzieją, że Cię powitam we Lwowie. Niestety, nadzieja spełzła na niczem!

Czekać będę odpowiedzi Twojej z upragnieniem a przesyłam uściski bardzo serdeczny

Twój

Adam Krechowiecki

Lwów 5/10 894.



15.10.1894

Kochany Maryanie,

Że powieść długa, tem lepiej, bo tem dłużej trwać będzie moja i czytelników przyjemność. Nie uwierzysz, jak się cieszę że wszystkie odnowią się nasze stosunki a mam nadzieję - zacieśnią. Proszę tylko abym mógł rozpocząć równocześnie z „Kurjerem". Jak na złość Hajota nie przysłała mi końca swego „Cinia", a chciałbym przed „Szubrawcami" wydrukować powiastkę Walewskiej, która podobno bardzo potrzebuje honoraryum. Bądź tak

dobry, kochany Maryanie, i użyj swego
wpływu z jednej strony na Hajotę,
z drugiej na wydawcę „Codziennego"
abym otrzymał co rychlej koniec
powieści „Jak Cień", i aby „Kurjer"
oznaczył mi możebny termin druku
„Szubrawców."

Martwi mnie bardzo, że „kwestarz" dotrzymuje li w tem stale kroku. Czuję się bardzo zmęczony i – stary. Kłopoty wystawowe do reszty mnie zmogły.

Całuję Cię najserdeczniej a proszę
o słówko stanowczej odpowiedzi

Twój
Adam

Lwów 15/10 894.

P. S. Honoraryum nasze wynosi <u>4 ct.</u> od wiersza druku. –

5

28/1.895

P. S. Dziwnym zbiegiem okoliczności telegram Twój niezmiernie przeraził mnie: Był tak stylizowany: Życzę pomyślności prelegentowi. Wrona w odpis... Marya!.. Szczęśliwa nigdy mi [illegible] ...

Mój drogi Maryanie,

Otrzymałem wczoraj Twój telegram. Dziękuję Ci z głębi serca! – Przyjmij za życzenia – jeśli na dobre życzenia kiedykolwiek zasłużę! – Odczyt mój bowiem odłożony – czego sam żądałem – na dzień piętnasty lutego. W niedzielę narażę się na [illegible] się odbyć, gdzie sala [illegible] była zajęta.. – Nie wystąpiłem nigdy publicznie i to zapewne jest powodem, że obecnie nie mam już

ani jednego biletu. „Dzieciątko Jezus" na tem zyska, – z czego się cieszę.

Co do sprawy danej, – wcale jakobym pragnął usunąć zasłonę Tumanu Życzenia. Dowiedziałem się że Twojej przyjaznej interwencji zawdzięczam list p. Józefa Wolffa – bardzo uprzejmy – który dziś otrzymałem. Ale rozważywszy wszystko, nie mogę usunąć zasady Chmielowskiemu. Obiecałem – robota u płotu! Nie miej przeto mi za złe, że Chmielowski będzie miał pierwszeństwo przed „Tygodnikiem". Gdyby Ateneum rzeczy nie przyjęło – czekam bym się [illegible] – niż czas będę miał [illegible].

P.S. Prata ob[illegible]ona na Korespondencję w Czasie, posądzając mnie o to, niby o odczyt! A prawdopodobnie zemści się tak, jak Kaczyński

Zgodę z „Firmą" chętnie uczynię.
Dla p. Roberta Wolffa i p. Gebethnera
mam dużo „idealnej" przyjaźni. A
to u mnie niezmiennie wiele znaczy.
Czy jednak z tej zgody będą „Dzieci",
to inne pytanie. W krótkiej, niestety,
naszej rozmowie, we Lwowie, przedstawi-
łem Ci powody, dla których produkcya
moja literacka – a właściwie powieściowa –
osłabła. Reklamować się nie umiem,
a poparcia nie znalazłem. Czas
było dać sobie spokój. Mojem zdaniem,
dużo jeszcze wody wiślanej upłynąć
musi, zanim krytyka literacka stanie
u nas na wysokości zadania. Obecnie
jest ona w rękach niemców i dyletan-
tów, którzy z niej czynią sobie ry-

godną broń. Tak nie było dawniej i
tak być nie powinno na przyszłość.
Nie mogę się powstrzymać do walki,
wolę od razu uznać to i nie czynić
daremnych wysiłków. Na innej drodze
pracować chcę i będę dla dobra
tej biednej literatury naszej, którą
mniej obcy niż swoi obniżają.

W Tobie mój drogi Marianie,
widziałem i szukałem zawsze nie tylko
kolegę po piórze (przebacz zuchwalstwu
memu!) ale druha po duchu i
dlatego Tobie jedno wypowiadam myśli
i uczucia.—

Zarzucam Ci oba ramiona na
szyję i całuję po bratersku

Twój Adam

Lwów 29 maja 1895.

Kochany Maryaniu,

Dla Ciebie mam zawsze czas, bo moc serdeczna przyjaźń ze serca to taki wielki Pan, że mu wszystko ustępuje z drogi, nawet najkłopotliwsze zajęcia. Mam ich rzeczywiście mnóstwo, - wszelako często wyszła zabiegam do Ciebie ze troszczyłam się niemało Twoja chorobą. Dzięki Bogu, że minęła a nie pozbawiła Cię humoru i werwy, jakto widzę z tego co piszesz. „Srebrnicy" niezmiernie mi się podobają, - podziwiam spokój i miarę artystyczną, oraz wyborną charakterystykę osób.

Co do mnie, - jestem zawsze tego przekonania, że z pisaniem powinienem dać pokój

Dostałem silnego zapalenia gardła i listu skończyć nie mogłem. Dziś przybył p. Unger, ale widzieć się z nim nie mogłem, bo leżę w łóżku. Administracya nasza poczyniła sprawę dzisiaj po pani zabawie. Różnica wszystkich felietonu jego wyników, że raz dałem dwa fel. Kuriera od razu.

spokój i że mogę to uczynić bez najmniejszej szkody a z własnym pożytkiem. Poczciwe Twoje, serdeczne słowa w całej pełni rozumiem i odczuwam. Wierzaj mi też, kochany Maryanie, że nie idzie mi w tej sprawie o wynagrodzenie zbolałych pp. Korczewskich i Kłosków, - smutnym wszakże jest faktem, że pisma poważne udzielają takim panięgom głosu. Tak samo uczynił ze mną i „Tygodnik Ilustrowany", - pismo, na którego poparcie i obronę miałem - zdawało mi się - prawo liczyć. Taki fakt nie mógł mi być obojętnym. Na firmę zagniewany wcale nie jestem; cenię jej zasługi i mam dużo sympatyi dla starszych jej reprezentantów. Gdybyś Ty był redaktorem pisma, byłbyś miał „Tarłównę" na jedno skinienie. W oczach p. Józefa, który będąc we Lwowie, nie raczył przypomnieć sobie o mnie, nie

czułem się obowiązany do pierwszych kroków.
Posyłałem Tatarównę Chmielowskiemu, że jednak
Atheneum „zabiedrowiło" się tymczasem, więc
niedoszła gospodarowa schroniła się na
ulicy Chmielnej, kędy zacny orędownik „Biesiady"
przyjął ją z zwykłą sobie serdecznością. Została
inna a korzystniejsza zrobiłem z tem kombinacyę.
Obecnie drukuje właśnie tę „Świat" z ilustra-
cyami Radziejowskiego, a po wydrukowaniu w
„Biesiadzie" ukaże się Tatarówna w osobnem
wydaniu, które u mnie nabyła jedna z firm
lubelskich. Mówię o tem dlatego tak obszernie,
abyś nie przypuszczał, że uczyniłem to „na złość"
firmie. Kierowałem się w tej sprawie względami
dla Chmielowskiego i Malczewskiego, - następnie
zaś - wyznaję szczerze - własnym interesem, którego
poświęcić dla przyjemności osoby Dr. Józefa nie widziałem
powodu. - Pracuję teraz nad olbrzymim manu-
skryptem Mickiewicza (rękopis III części Dziadów) bardzo

ciekawym. Cieszę, jest ustalona data umieszczona
na nowym: „Do Przyjaciół" – wyznaczająca całą dotych-
czasową chronologię „Dziadów". Dużo mi to czasu
zabiera. Smutno mi przy tem dziś myśleć i kto
już my nie powstanie z nich „Róża", – którą
mój Teatrowi Krakowskiemu będą mieli przedłożyć. Oprócz
tej, obmyśloną już w szczegółach, – skończę zapewne
w Zakopanem, z mnie wypoczywałem tamtejszego,
ku któremu w zmordowaniu obecnem, wzdycham.
Jakiż byłbym szczęśliwy, gdybyś ty kochany Marjanie
dał się namówić na Zakopane. Ileż to godzin
przepędziliśmy tamże razem! a tyle drzemowa
zaznaczyły nowe znaki ślady „róży" za
myśli i pracy. Pomyśl nad tem może trochę! a
donieś mi stosownie iluż się nie wątpliwa, chyba
dziś tę nadzieję rozwiewało w sercu.

Wybacz scharakteryzowanie Wol. i Ch. – Ależ
to nie my winni, – z takiem uprzedzeniem
już ku przyjęli. Teodor jednak zawsze poczciwy,
dobry i szczery. Kocham go bardzo i poważam,
zniecierpliwiam się nieraz z jego wyskoka-
chwilowymi
tyrańskich porywów.

Bywaj zdrów kochany Marjanie – i kochaj
mnie choć w części tak, jak ja Ciebie

Twój Adam Krech

9

Lwów 30/12 895.

Mój drogi Maryanie,

Jeżeli Ty skarżysz się, że tam – w opuszczeniu nie masz do kogo przylgnąć, ani zwierzyć się komu, cóż ja powiedzieć mam teraz! – Pragnąłem bardzo choć kilka godzin na rozmowie serdecznej a poważnej spędzić z Tobą w Warszawie. Myślałem potem, że zjedziemy się w Poznaniu. Lecz zmuszony serdeczną gościnnością Warszawiaków do Poznania nie miałem już jechać – a Ty wcześniej przedemną. I zostawiłeś mi tylko bardzo miłe i szczęśliwym bardzo jaskrawem wspomnieniem tej krótkiej chwilki, w której widziałem Ciebie, zdrowego dzięki Bogu, z uśmiechem pociągającym na ustach i z tą serdecznością w bystrym wzroku, która zniewala. Opodal o przyćmionem świetlnem

lampy widzę Twoją córeczkę. Śliczna, z tem marzącem spojrzeniem! To musi być bardzo dobra istota, wyjątkowo dobra, która w duszy skłonna do miłości, ale nie same blaski - odwraca się od cieniów. Oby jej dola była świetlaną! To moje życzenia noworoczne dla Ciebie mój Druhu serdeczny.

Obiecałem Stachiewiczowi, że się kiedyś zjedziemy u niego w Krakowie; to znaczy, że przyjadę tam, skoro będę wiedział, żeś Ty przyjechał. Więc przyjedź - a będzie nam dobrze choć przez kilka godzin w roku 1896!

Coraz rzadsze dni zapału, mój Maryanie! Korzystajmy więc „z chwil co płyną, korzystajmy nim przepłyną." — Pisał to kiedyś Gomulicki do Ojca mego. I sprawdziło się. W latach starości zeszli się „jak za pokutę!" Ojciec mój, który do zgonu zachował serce patrzące w serce, czekał na niego z otwartemi ramionami i łzą w oku, łez niemało też wylało. Gomulicki zakurczony, zimny brutalny swoim chłodem, ową „pokutę" zajściem się po latach zakrywał wyraźnie.

Niewiem kto z nas pierwszy „Marynię w sercu"
mój Maryaniu. Lecz nie czekajmy na tę próbę
i szukajmy wzajem sposobności owego „obcowa-
nia", który jeśli świętym w niebie jest potrzebny,
to coś dopiero nam grzesznym i śmiertelnym!

Z Warszawy wyjechałem nagle, prawie chory, a
z uczuciem wielkiej wdzięczności za serdeczność
przyjęcia. Nie mówiemy jak miłe i krzepiące ducha
wywiozłem wrażenia. Przyszedłem do swoich i swoi
mnie przyjęli! to się rzadko zdarza i dlatego godne
zanotowania. Starego Wilka uściskaj bardzo serdecznie
ode mnie. Szczerze go poważam i kocham. Czło-
wiek to wyjątkowy, - zacny, dobry a mający przytem
poczucie literackie. Pamiętam jak ze schodów
chciał się do Ciebie zawracać, - dobrze nam było
i z Tobą i z nim! Niestety ja wrócić nie mogłem
ale intencya jego - charakterystyczna - została mi
w pamięci.

Przyjechałem z Warszawy chory. Nie wiedziałem długi
czas co mi jest; aż się wreszcie wykluł czyrak.
Zacny Wolfstein pisał ongi, że „czyraki miewa
bydło na języku." Dumny jestem, żem się do bydląt

odróżnić. Mówić mogę, lecz mi to dziś trudno i boleśnie!

Pomimo tego piszę „Rok“! Ciekawość Twoja, jakkolwiek pochlebna, onieśmiela mnie. Będzie to zapewne cały cykl – jeśli Bóg życia dozwoli. Tymczasem proszę sobie nie obiecywać nic nadzwyczajnego, aby mi nie zrobić zawodu. Coraz większą przykładam wagę do obserwacyi życiowej i na niej wszystko oparte. Chciałbym w tej powieści – zapewne ostatniej – zawrzeć to wszystko com widział, czuł i myślał. W pierwszej tej części będą przeważnie „Typy i charaktery“, które widziałem.

Po co Ty mnie przyrównujesz do „Skubańców“?? Ja się na nich zupełnie nie gniewam. Są w nich nawet arcydziełka, – tylko cyklem wyglądają się na przewagę. Zapomniałem Cię prosić, abyś mi ostatnie felietony przysłał osobno, gdyż dalej w br. nie skończę. Dziś dostałem ostatni felieton, a „Kurjer“ znowu przerwał!

Abgar żeni się – wiem o tem. Sit ei matrimonium levis! – Serdeczny to chłop – prawda! ale chłop, nie bez talentu lecz głupi i takim zostanie. To mnie do niego zraziło, – On to czuje i dlatego nie przyszedł do mnie.

Fricheckiegom pozdrowiłem się w Twojem imieniu. Wzajem przesyłają pozdrowienia. Tadeusza nie widuję wcale! O jubileuszu Lubomirskiego pamiętałem. Kilka wysłałem telegramów. –

Już koniec. – Całuję Cię z duszy całej. Kocham Cię bardzo

Adam Krechowiecki

11
~~16~~

Lwów 15/2 96.

Mój drogi Maryanie,

Co porabia z „Szubrawcami"? Na podstawie Twego oświadczenia, że kończysz powieść w grudniu, rozpocząłem drukować powieść Sewera. Od stycznia zaledwie 9 feljetonów Twoich wydrukował „Kurjer", z których już żadnego umieścić nie mogłem, publiczność bowiem zaczęła niezmiernie się niecierpliwić z powodu ciągłych przerw. Telegrafowałem nawet do Ciebie

proszę o zapowiedziane dokoń-
czenie powieści. Nie dałeś mi
wcale odpowiedzi. Cóż więc teraz
poczniemy? Metoda „Kurjera"
podawania jednego felietonu na
dwa dni jest dla mnie nie
do pojęcia. Tak podawana powieść
traci dla czytelnika wszelkie zna-
czenie i wywołuje niechęć do pisma
i Autora. Mój drogi! jakżeby to na-
prawić? Nie mówię już jak mi to
wszystko jest przykre. Obawiam się,
że będziesz mi miał za złe, iż po-

wiście (dalej) nie drukuję. Ale czyż to uczynić mogę? Trzech powieści naraz drukować nie niepodobna a słusznie przerywanie „Szubrawców” musiałem dziś inną rozpocząć! Jedynem wyjściem z niemiłej sytuacyi byłoby – zdaniem mojem – jeśli koniec powieści nastąpi niebawem – wydrukować naraz wszystko osobno i rozesłać czytelnikom jako dodatek. Powstałyby jednak z tego koszta – a kto je pokryje?

Nie znając sytuacyi, nie wiem co począć i proszę Cię, mój Maryanie, o szybką i stanowczą odpowiedź.

Ściskam Cię najserdeczniej

Twój Adam Krechowiecki.

Kochany mój Maryanie,

W żaden sposób nie mogę podjąć się tego zadania! Od rozpoczętej a zapóźnionej roboty (Piast.) niepodobna mi się teraz odrywać.. a zresztą czuję, że dobrze bym tego nie zrobił. Uczyni to lepiej odemnie współpracownik nasz Dr. Adam Bieńkowski którego uprosiłem, aby napisał sylwetki Smolki i Gołuchowskiego. On to z pewnością porządnie zrobi, bo zdolny i sumienny.

Zapracowany jestem teraz tak, że jak konia [illegible] odkładam na [illegible], aby z miłem towarzystwem Twojem nieco

wypocząć. Tem przyjemniejszy był mi zawód.
Dlaczegożeś nie przyjechał? Z zacnym
p. Robertsem spędziliśmy parę chwil
przyjemnych, - ale brakowało nam Ciebie,
Szanowny Maryanie!

Mam także do Ciebie prośbę i to bardzo
usilną. Dołączony list objaśni Cię o
sprawie. Ja tylko dodam, że z racji
artykułu literackiego, którego naprawdę
się spodziewam, proszę Cię pięknie o
barwny opis dziejów pomnika Mickie-
wiczowskiego w Warszawie, oraz o do-
niesieniu szczegółowem późniejszem w tej
sprawie. Jak wiemy z dołączonego
listu przedmowy tej, główna waga wydawni-
ctwa tego polegać będzie na stronie wspól-

całej "na skrystalizowaniu duszy", na przedstawieniu [illegible] i dokładnego tego wszystkiego co było w kraju, na całym obszarze ziem polskich i po za granicami, w owem jubileuszowym, dziś [illegible].

Liczę na Twoją przyjaźń, mój drogi, że mi nie odmówisz pomocy w tej sprawie. Zarówno nam drogie jest to, co Mickiewicz przedstawia i zarówno pragniemy, aby to wszystko, co tej dla niego i w Jego imię przedsięwzięto, było dobre. — Więc odmówić nie możesz! —

Ściskam Cię i całuję najserdeczniej

Twój Adam Krechowiecki

Lwów 29/10 897.

Kochany Maryanie,

Oto usilna prośba: Panna Mizi Munk, niepospolicie utalentowana artystka, jedzie do Warszawy, gdzie zamierza wystąpić z koncertem. Bądź Łaskaw poprzeć ją swymi potężnymi wpływami i życzliwem słowem! Dla objaśnienia dodaję, że panna Mizi Munk

jest córką b. radcy ministe-
ryalnego a posiada gruntowne
ogólne i artystyczne wykształ-
cenie. —

Łączę uściski serdeczny

Twój Adam Krechowiecki

Lwów 17/12 898.

Kochany Maryanie,

Ano spóźniłem się haniebnie z odpowiedzią i nie podziękowałem-Ci za pamięć o mnie imieninową, bo dalibóg że nie miałem czasu. W święta wyjeżdżałem na wieś, na łono rodziny, i do moich wnuków, skąd przywiozłem straszliwą influencę a zastałem moc zaległej roboty. -

Piszę teraz jakieś powieściadło historyczne ku uciesze p. Gallego (co zacz jest ten nasz wspólny przyjaciel?) - to znaczy, drogi mój, że o nowelce dla

Twojego „Bluszcza" nie tak rychło
nadesłać będę mógł. Natychmiast po
liście Twoim zamieściłem w „Gazecie"
gorący artykulik o tem piśmie, któ-
remu pod Twem kierownictwem życzę
serdecznie jak najlepszego powodzenia.

Czy nie zaglądniesz w tych czasach
do Lwowa? Ze wszech miar byłoby to
dobrem a żądanem z jednego względu,
o którym może kiedyś, gdy Bóg da,
obszerniej.-

A Ty, Maryanie czy nie będziesz miał
jakiej nowelki lub niechby dłuższej
powieści dla „Gazety"?- Może równo-
cześnie z jakiem pismem warszawskiem?-

Wszelkiego dobra w roku Nowym i na

dalsze, długie lata życzę Ci z serca i w uścisku starej przyjaźni zaznaczam Ci [illegible] moje, jak – [illegible] – w złoto [illegible]... (Wolałbyś inne, zbarciałe!!)

Twój Adam Krec[illegible]

Lwów 9/6 1907

18

Lwów 15/12 1902

Kochany Maryanie,

Wdzięczny jestem mojej sztuce, że mi przyniosła w nagrodę wiele trudów i wielkiego zdenerwowania Twoje dobre słowo, za które Ci serdecznie dziękuję. Czy „Jeden Dzień" jest stworzony dla czytelników „Ateneum"? albo ja wiem. Zgorszyć chyba nikogo nie może, a pisany jest właśnie dlatego, aby pannom na wydaniu oczy otworzyć na niebezpieczeństwo lekkomyślnego wychodzenia za mąż, „owszem pożądane"? Wyrządziłbyś mi wielką przysługę, gdybyś mi ułatwił wprowadzenie „Jednego Dnia"

na tłustą warszawkę. P. Świętochowskiego znam bardzo źle wcale, a on też do mnie dotychczas nie zgłaszał, czy więc ja mam czynić krok pierwszy? Poradź, proszę Cię w imię dawnej przyjaźni i jeśli chcesz popchnij tę sprawę.

O nowelę dla „Bluszczu" na rok przyszły postaram się. Ale Ty, niedobry, zapomniałeś zupełnie o „Gazecie Lwowskiej". Uściskuję Cię proszę przypomnij sobie i przyślij nowelę, powieść" – co chcesz. –

Co się stało Twemu paluszkowi? Byłeś widać mocno nieostrożnym – Niechże rychło ten paluszek wyzdrowieje i nie przeszkadza Ci w napisaniu rychło dłuższego do mnie listu, którego z upragnieniem oczekiwać będę.

Gdyby moja sztuka udała się grana w

Warszawie przyjechałbym dla przedstawienia a potem do Oblęgorka, dokąd mnie Sienkiewicz bardzo uprzejmie zaprasza... Może przyjechalibyśmy razem? To byłoby cudownie!..

Ściskam Cię, drogi mój, najserdeczniej

Twój Adam Krechowiecki

20

Kochany Maryanie,

Już dwukrotnie Teodor J. Choiński pisze do mnie z miłą propozycyą napisania powieści dla „Bluszczu", ofiarując mi w Twojem imieniu warunki dla mnie dogodne (10 kop. od wiersza druku, bez odbitki, prawo przedruku w Galicyi i Poznańskiem). — Mam powieść na warsztacie, współczesną, której pisanie przerwała mi ciężka choroba żony mojej. W ogóle jednak niewiem, czy powieść ta nadawałaby się do „Bluszczu", bo pisma tego od dawnych czasów nie widuję. Wydawca i kochany Redaktor całkowicie [illegible] zapomnieli, że istnieje jeszcze „Gazeta Lwowska" i jej redaktor, któryby chciał wiedzieć do [illegible]

łonu w powieści ma tej zastosować. Wiem, że „wizja" jest tylko sezonowa i że „przeklęto" nie wypełnia życia, – ale Ty, mój Marjanie, licz sobie, że „Szary Wilk" lubi czasem chodzić po nocach i zakradać się do sypialni...

Zatem przyślij mi „Bluszcz" przyjaźniej od początku b. r. i daj wzmiankę w najbliższej twojej ci będę, rad, że przyjaźniej w ten sposób odnowić będę mógł dawne stosunki przyjaźni, która w moim sercu nigdy nie ostygła. –

Czekam tedy Twój odpowiedzi i najserdeczniej Cię ściskam

Twój
Adam Krechowiecki.

Lwów 22/4 1903

ul. Czarnieckiego 12.

Lwów 27/5 1901

Kochany Maryanie!

Nie mogłem odpisać zaraz na Twój pierwszy list — za co Cię serdecznie przepraszam. Nie jestem ani zdrowy ani w domu, więc ani wypoczęcia mieć nie mogę, ale po za obrzydliwemi ka- [illegible] [illegible], [illegible] interesami które mi wytrącają pióro z ręki... Masz zupełną słuszność: to, co się u nas dzieje, nie [illegible] mnie takiem wstrętem, że zabierając się do jakichkolwiek roboty, [illegible] się [illegible] [illegible]? — To co inni uważali za obowiązek pisarza polskiego: [illegible] siebie i innych [illegible] dla tradycyi i [illegible] z [illegible] wrażeń osobistych, aby obraz życiowy nie stał się prostą pornografią lub paszkwilem, — to dziś nazwano hipokryzyą [illegible] [illegible]. Dziś <u>[illegible]</u> artyści o mózgu przesiąkniętym alkoholem, o zwapniałych arteryach, tabetycznych

nogach i rzeczywiście, w skutek tego, chorej
wyobraźni, zapanowali na całym obszarze
twórczości literackiej i reklamują się wza-
jemnie po mistrzowsku czego nasz „stary"
nie potrafiliśmy nigdy. I to był nasz błąd
błąd wielki. Myśleliśmy ciągle o panowaniu
niezachwianem i odstąpiliśmy go bez walki.
Milczeliśmy o sobie nawzajem i stało się, że
inni, jak w kolendzie, „dobyli głosu basowego"
a my wciąż milczeliśmy...
Ja pierwszy uciekłem myśląc, że mało mam ochoty
do walki, za mało zachęty, abym ochotę miał,
że dość powszedniego chleba, abym się bał głodowej
śmierci i chciał kości ogryzać, które spadną ze
stołu modernistów.. Gdybyśmy byli w początkach
tej walki zwarli się społem i postanowili być
zawsze razem, to kto wie, przy kim pozostałoby
zwycięstwo... Już podczas jubileuszu Sienkiewicza
widziałem, że to się nie stanie i stać się nie
może. Oni się organizowali, a my?..
Dziękuję Ci jeszcze kochany Maryanie za Twoją

proporcyę. Powieść dla „Bluszcza" pragnęłabym napisać, ale [illegible] przyznam Ci się szczerze, informacyi mam mało a warunek niedrukowania w Galicyi, nie bardzo zachęca. — Znowu i ciągle drukuję w Warszawie, — tu, gdzie żyję i [illegible] niczego mi nawet przedrukowywać. Cóż dziwnego, że literacka moja działalność w Galicyi prawie nieznana. Książkę moją, to trudniej niż przeczytać felieton. — Przyznam Ci się szczerze, że zysk materyalny gra tu rolę poślednią. — Nie mogę zapewne go konkurencyi, w danym razie mógłby być on zachętą, ale nie dla zysku chcę być drukowaną w piśmie galicyjskiem. Dlatego też nie potrafiłabym stosować się do Twego żądania, oznaczyć honorarjum za powieść bez prawa przedruku w Galicyi a z prawem wydania książkowego. Ty pewnie lepiej ocenisz innych stosunki „Bluszcza". Łatwiej Ci przyjdzie powiedzieć: tyle i tyle dać Ci możemy za druk w piśmie i wydanie książkowe, bez prawa przedruku. — Pośpiech nie gra tu żadnej roli pod żadnym względem. — Powiedz zatem otwarcie. Może się zgodzimy...

Ale powiem Ci szczerze, że nie mam wielkiej ochoty do pisania. Prócz ogólnej niezachęcającej

atmosfery, żadnej faktu, który odebrałby mi
całkowicie ochotę. Postępowaniem dr. Józefa
Wolfa, który od roku trzyma moją powieść
i tę niezwykłą nagrodą jej nie wydrukowaną
obrady, bo jest ostatnią z cyklu „O Troi" –
postępowaniem jeszcze innego „wspaniałego"
kolegi warszawskiego, który okazał się po
prostu kupcem lekceważącym wszelkie zobo-
wiązania, – zniechęcił mnie do reszty. „Młodzi"
nas lekceważą i tają a starsi albo milczą, albo
zazdroszczą, – trzeba więc chyba czekać lepszych czasów.

Ale oto dosyć tej jeremiady... Między mną i Tobą,
kochany mój, wiele do mówienia, ale na to
nie wystarczą listy... Do Warszawy nie wybieram
się tak prędko, a nawet nie wybieram się wcale.
Prędzej do Obłęgorka w czasie lata, prędzej do
Łodzi, skoro się tam przeniesiesz... Sądzę, iż je-
żeli duchowi Twemu potrzeba spokoju, dobrze ro-
bisz, że się z Warszawy przenieść chcesz. Nie wątpię
jednak, że do niej powrócisz... Qui a bu boira...
W lecie może będę mógł wyjechać na kilka tygodni. W
spokoju dokończę pisania powieści, jeśli z niej żadnej
korzyści. Mam dwie rozpoczęte: współczesną i historyczną.
Powieść pełna wolności i światło o mnie sam wiedział. – Z
dla „Gazety Ł." czy nie mógłbym przysłać Twojej powieści.
Pomów rychło. – Ściskam Cię i całuję serdecznie
Twój niezmienny Adam Krechowiecki

„Gazety Łódz." poleciłem wysłać Ci od 1 stycznia [illegible]
Za „Płomienie" serdeczne dzięki. – Liczę i [illegible]
przepraszam za kłopot...

Adam Krechowiecki

dziękuje gorąco za nadesłane życzenia
w dniu jego jubileuszu.

Lwów, w czerwcu 1908 r.





24 VI 23

Lwów 28/12 1908

Kochany Maryanie!

Miłą, niespodzianką była dla mnie Twoja kartka z Ospedaletti. Spieszę serdecznie podziękować Ci za pamięć i wzajem przesłać życzenia na Rok Nowy! Oby pomyślność stała i trwała nastała i powetowała to wszystko, co było przykre lub bolesne w przeszłości!.

Kiedyż nareszcie doczekamy się Ciebie we Lwowie? Ileż by to rzeczy należało opowiedzieć i wypowiedzieć sobie... A pora nareszcie zejść się społem i pokrzepić w tej jesieni życia, tak bardzo mroźnej...

Ale teraz Tobie tam słonecznie nad jeziora brzegiem, żebyśmy się z sobą spotk

przeniesie na dalsze bojowanie, a Ty z niezmożoną siłą twórczą przodujesz.

A gdy powrócisz do Warszawy, to przygarnij po przyjacielsku mego „Syna królewskiego", który przybrany w amerykańską sukienkę już począł chodzić po świecie.

Przygarnij go i zaprotegój przemożnym swym wpływem.

Dawnym obyczajem zarzucam Ci oba ramiona na szyję i mocno przyciskam do mego Ci wiernego serca.

Twój stary przyjaciel

Adam Krechowiecki

Mój drogi Maryanie,

„Codzienny" się myli w obliczeniu. Dziś dopiero otrzymałem doręczenie powieści Hajoty. Będzie jeszcze tego co najmniej na osiem felietonów a „Codzienny" jest ciągle jeszcze po za mną. Kurier Warszawski dosyć długo, - wymawiam się też myśli drukowania jej teraz, aby Tobie kochany mój Maryanie nie sprawiać trudności. Jestem więc gotów zaraz po skończeniu powieści Hajoty zacząć i Szubrawców

i proszę Cię najusilniej o nie-
zwłoczną przesyłkę manuskryptu.
Gdyby jednak Tobie lub redakcyi
„Codz." było dogodniej rozpocząć
„Srebrnawców" z pierwszych dniach
grudnia, to donieś mi odwrotną
pocztą a przez listopad wydrukuję
nowelę Walewskiej.

Ściskam Cię i całuję najserdeczniej

Twój

Sposób wypłaty honorarium zależy

[illegible] . —

Szanowny Panie.

Nie mogąc [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] F. [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible], [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]
[illegible] [illegible] [illegible] [illegible].
[illegible] F. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].



Niektórzy zarzucają pani Sz. że nie wyraźnie ze sceny mówi. Ja zaś odkryję inny sekret – pani S. nieprzerwanie wyrazy akcentuje, gdy jednak autor na próbie zmusi ją na to, mówiąc, że [illegible] byłaby zupełnie zadowolniony



Slovůtný Pane!

V těchto dnech dostal se mi do rukou delší list Váš, adresovaný redakci „Hlasu Národa" a mně určený. Děkujete mi v něm za napsání článku o Vás do jmenovaného časopisu a vysvětlujete Své stanovisko polského liberála.

Co se především díků týče, jsou nezasloužený. Bylo mi radostí napsati o Vás do českého časopisu krátký článek a byl bych napsal více kdybych byl měl po ruce nějaké prameny, z nichž bych lépe čerpati mohl, zvláště data životopisná mně scházela. Dá Bůh, že jednou dojde i na delší studii a už nyní dovoluji si Vás uctivě poprositi, abyste mně pak potřebnou k tomu látku poslal.

a po případě i svou autobiografii k sepsání studie byl nápomocen.

Tklivá slova Vaše o veledůležitém poslání polského literata četl jsem s hlubokým pohnutím. Také já přeji Vám z hloubi srdce, abyste svoji hřivnu, Bohem Vám svěřenou, ještě dlouhá léta využil ke cti a slávě národa polského a všeho Slovanstva.

Důvěra, jakou čerpám ze drahého listu Vašeho, přiměla mě k tomu, abych Vás tímto co nejuctivěji požádal za zaslání svých literárních novinek belletristických, zvláště kratších novel, které bych ze srdce rád přeložil do češtiny. Jmenovitě dovoluji si poukázati na sbírku novel „Motyl" a „Krópki", které zajisté už vyšly tiskem a jež svého času laskavě jste mi slíbil zaslati, ale kterých jsem neobdržel. Po případě i starší knihy Vaše byly by mi vítány.

Rovněž bych vděčností zavázán byl, kdybyste mi laskavě naznačil některé publikace (sbírky novel.) jež by do češtiny mohly býti přeloženy. U nás v Praze jest literární produkce polská téměř ignota – nevíme tu ničeho, proto obracím se na Vás s prosbou, abyste mi v tom směru několik slov k informaci sděliti ráčil.

Nemýlím-li se, byly i v „Tygodniku ill." uveřejněny některé kratší práce, a byl bych Vám ze srdce vděčen, kdybyste mi dotyčná čísla „Tygodniku" k cíli překladu těch prací zaslati se neobtěžoval. Vrátil bych je po upotřebení ihned.

V hluboké úctě

Václav Kredba

Praha (Čechy) 1877 /11

P.S. Píšu tento list česky v té naději, že budete jemu stejně porozumět jakoby psán byl [illegible]

Praga 2. 2. 96.

32

Szanowny Panie!

Nie wiem, jak podziękować Szanownemu Panu za ostatni miły list i za ów łaskawy ślub, przesyłać mnie na przyszłość pańskie wydawnictwa nowe.

Skoro uważasz Szanowny Panie, żem godny tego wielkiego zaszczytu

uczynisz mi tem nieskończoną przyjemność.

Cieszę się niezmiernie na pierwszą przesyłkę, zwłaszcza na „Kropki,“ które obudzą tak samo wielką ciekawość i zainteresowanie czytelników czeskich, jakie zjednał sobie szereg obrazków dotąd drukowanych i „Żony“.

Dziś pozwalam sobie przesłać zanowionemu Panu wyciętą feljeton

z czasopisma czeskiego „Narodní Politika" z 2.II.96 z moim przekładem pańskiej „Astry".

Z głębokim uszanowaniem

Wacław Kreibe

P.S. Otrzymał Szanowny Pan wszystkie przekłady dotąd drukowane? (Muzyka, ~~Astra~~, Trusia, Komedyantka, Suka, Otello)

54

Praga 26 kwietnia 1876.

Szanowny Panie!

6) Dodatek literacki do pisma „Národní Politiky" umieszczony dzisiaj polskie opowiadanie „Ptaszek" z cyklu „Żony". Jestto już ósma nowela w mojem przekładzie mam nadzieję że Szanowny Pan będzie zadowolonym.

Otrzymał już Szanowny Pan książkę „Sen o szczęściu" a już [illegible]

mego Zagórskiego, którą czytałem
w tych dniach? Jednakże Szanowny
Pan ją łaskawie przyjął w dowód
szczerej wdzięczności mojej. Czuję się
bardzo szczęśliwym nad tym powodze-
niem – jedna tylko okoliczność
przykrość mi robi: autor powyższej
nowel do którego zwracałem się
trzy razy o zezwolenie na przekład
jego utworu Nowel, w ogóle mnie
– nie odpowiedział.

Z c. Łobem

przywiązaniem

J. Karłowicz

Zaręba – III Ujazd. 412.

Czy nie wyszło dotąd u Gebethnera i Wolffa nowe wydawnictwo pamiętn.?

36

Kochany Panie

Rodzice moi usilnie proszą aby nas Pan jeszcze przed swoim wyjazdem w Tatrach odwiedził a mianowicie proszą Pana na obiad we wtorek lub środę pociągiem 5 m 20. Będą Brzezińscy mam więc nadzieję że się zobaczymy i zagramy [illegible] który

[illegible]

Wielmożny

Maryan Gawalewicz

[illegible] 57 ~~424~~

Szanowny Panie,

Upraszam o łaskawe doniesienie kiedybym mógł widzieć się z Szanownym Panem dla porozumienia się w sprawie teatr obchodzącej — W Piątek mam zamiar wyjechać a pragnąłbym jeszcze przed wyjazdem mieć tę wielką przyjemność porozumiewania z Szanownym



Panu — Przy tej
sposobności Panu wyrazy
szacunku i poważania

L. Kronenberg

3 Marca 1902.

14.11.1900 39 ~~433~~

43. RUE MADAME

Paryż dn. 17 Listopada 1900.

Szanowny i drogi Panie Marjanie!

Dziś dowiedziałem się od p. Piltza, że to drogi Pan popiera moją sprawę petersburską; przede- wszystkiem tedy spieszę serdeczne złożyć dzięki. Potem zaś, - ośmielam się dołączyć kilka objaśnień, - chcę postawić kwestję jasno. O wyjeździe do Petersburga nie myślałem zgoła; projekt ten jest wy- łącznie dziełem p. Erazma. Ja w zasadzie nie mogę się nań nie godzić, ale tylko w pewnych warunkach. Paryż na Petersburg zamienić mogę jedynie dla poprawienia sobie bytu materjalnego. Jeżeli p. Piltz pragnie, bym pracował jednocześnie i dla działu lite- rackiego „Kraju", - czynność tę będę mógł traktować tylko dodatkowo; w pierwszej linii, - głównie i

nadewszystko, musiałbym uważać się za korespondenta „Kurjera". Współpracownictwo do działu politycznego „Kraju" zarzuciłbym zupełnie. Wydaje mi się, iż jest to jedyne, możliwe postawienie kwestyi, zaś z tego wynika konieczny wniosek: „Kurjer" musi dać mi poważny punkt oparcia finansowy. Wiem, iż p. Lewental nie da mi takich warunków, jakie posiadał p. Olszewski; były one prawdopodobnie oparte na okolicznościach wyjątkowych. W każdym razie atoli musiałbym mieć zapewnionych minimalnie dwieście rubli miesięcznie. W zamian poświęciłbym się zupełnie „Kurjerowi". Same korespondencye, — jeśliby p. Lewental na to się godził, — pisałbym w trochę inny sposób, który, jak sądzę, dawałby czytelnikom tę samą sumę wiadomości w żywszej formie. Myślę tedy, iż „Kurjer", chcąc korzystać z onych usług, powinienby dać mi jakieś 120 rs

mieszczenie stałej pewnej; i po 5 kop. od wier-
sza, - z zapewnieniem pewnej liczby wierszy
miesięcznie. Mówię to zresztą na chybił trafił,
bo chodzi mi więcej o widoki ogólne, niż o wa-
runki poszczególne, - tem bardziej że w tej chwili
nie jestem w stanie zdać sobie sprawy, jakie płace
mogą zapewnić owe poszczególne warunki.

Prócz tego pragnąłbym zastrzedz sobie,
- ze względu na me prace literackie, - dwumie-
sięczny urlop, podczas którego na własny koszt
organizowałbym odpowiednie zastępstwo.

Oto mniej więcej główne, najbliższe punkty
mych warunków. Wypowiadam je przed Szan.
Drogim Panem z brutalną nieco szczerością..—
- stare przyzwyczajenie traktowania spraw
finansowych po kupiecku. I jeszcze raz - bar-
dzo serdeczne dzięki, że drogi Pan, w obec licz-
nych Swych zajęć, jeszcze mnie sprawami

chce sobie zaprzątać głów.

Ale na tem, drogi Panie Marjanie, nie koniec. Teraz przychodzi prywatna prośba do wpływowego literata, który kiedyś skromnemu dyletantowi dawał niejednokrotnie dowody życzliwości. W tych dniach ukazała się książkowa odbitka mej powieści „Zmierzch". Czy za protekcyą Łaskawego Pana nie mógłbym pozyskać dla niej sprawozdania w „Kurjerze Warsz."? — Złego czy dobrego, to już nie moja rzecz, — najgorsze jest pominięcie milczeniem...

Przepraszam bardzo za moją śmiałość i nawzajem polecam się pamięci Szan. i drogiego Pana, gdybym mógł w czemkolwiek być Mu użytecznym.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku i serdeczny uścisk dłoni.

Stefan Krzywoszewski

ŚWIAT
REDAKCYA
Telefon 80.75.

Warszawa, d. 29 Listopada 1908 r.
Al. Jerozolimska 49

Szanowny Panie Marjanie!

Wypadło mi parę interesów w Poznaniu i wyjeżdżam tam dzisiaj. Do Kielc wyjeżdżam z Poznania koło 1–2-ej w południe (nie pamiętam dokładnie rozkładu pociągów). Gdyby drogi Pan chciał jechać, to wyjeżdżając ~~~~ jutro, w niedzielę o 11.30 w nocy, znalazłby się w poniedziałek rano w Poznaniu (Bazar) i pojechalibyśmy dalej razem.

Serdeczny uścisk dłoni przesyła Pan

Stefan Krzywoszewski




42
451

ŚWIAT
REDAKCYA
Telefon 80,75.

Warszawa, d. 11 Września 1908 r.
Al. Jerozolimska 49

Szanowna i droga Pani Maryanno!

Otrzymałem od p. Kosińskiej z Krakowa list, który pozwolę sobie Pani przesłać do łaskawego rzucenia okiem, — nie mam bowiem, co nam na niego odpisać! Niech Pani się nie gniewa, Pani Maryanno, iż Ją czasem zajmuję i niech Pani mi powie dwa słowa przez telefon.

Serdeczny uścisk dłoni!

Stefan Krzywoszewski.

O zwrot listu p. K. proszę.

[illegible] 44 434

Lwów 5/12 98.

Wielmożny i czcigodny Panie!

Nie jestem w stanie wypowiedzieć, jaką radością napełnił mnie list Wielmożnego Pana i ile sobie cenię słowa uznania i zachęty od Wielmożnego Pana pochodzące.

Czytałem wszystkie dzieła Wielmożnego Pana i zachwycałem się zawsze zarówno myślami w nich zawartemi jak i niezrównanie wytwornym ich stylem, subtelną znajomością wszystkich prze-, jawów ludzkiej duszy i formą w najdrobniej-, szych nawet szczegółach artystyczną. Uczyłem się z nich i być może wiele skorzystałem, acz nigdy nie marzyłem i marzyć nie mogę aby bodaj w setnej części posiadł to mistrzostwo pióra które jest Wielm. Pana udziałem, napełnia mnie dumą sama myśl, że Wielm. Pan

przedstawiony mą pracę, uznał za stosowne ją pochwalić.

Będę się ze wszystkich sił starał, abym na te pochwały istotnie zasłużył, a korzystając z łaskawie udzielonego mi pozwolenia, prześlę ~~~~ Redakcji Pana z końcem bieżącego tygodnia inną, krótszą nowelę do „Tygodnika".

Jeszcze raz za zachętę do pracy i słowa pobłażliwe dziękuję

i pozostaję z prawdziwem, głębokiem poważaniem

Zygm. Kawecki.

Skrypt „Spółwinni" proszę zniszczyć, bo i tak go już nie potrzebuję. Żałuję, że pierwszy arkusz książki już wydrukowany, wskutek czego – mimo ~~~~ ~~~~ trafnych uwag Redakcji Pana, tytułu zmienić już nie mogę. „Odrę" zamienię na zapalenie gardła.

Z. K.

46

Szanowny Panie!

Udaję się do Szpana z prośbą, aby nie zechciał łaskawie przysłać jeden lub dwa numery Tygodnika Illustrowanego, zawierające moją pracę – (Mianowicie w r. 1891 (lub może 92) – za czasów red: Szpana pomieściłem w Tygod.- rzecz pt. Najnowszy poemat Lamproanura. Ponieważ studyuję obecnie zbiór [illegible] Studyów - chciałbym i tę [illegible] tam pomieścić, a nie mając [illegible] zmuszony jestem prosić Szpana o łaskawe dostarczenie [illegible]

[illegible]

[illegible]

że [illegible] widzę i będę,
lecz będę Wam niezmiernie
wdzięczny i obowiązany, je-
żeli mi zechce wspomniane
dwa numera Tyg. Ill. -
przysłać - i załączyć [illegible]
[illegible]

Z najgłębszym szacunkiem

A. Lange

Adres: [illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]!

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]



[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible] [illegible] 50

[illegible]

[illegible]!

[illegible]

[illegible]

Od [illegible]

[illegible]

O[illegible] [illegible] jako [illegible]

Tak [illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

[illegible]

K. [illegible]



[illegible]

[illegible] się [illegible]
się od [illegible] [illegible]
się od niej [illegible] [illegible]
[illegible] dobrą książkę, którą się jednak
w ciągu paru lat drukowania [illegible]
w książkowych wydaniach [illegible]...

Dziękuję! jeszcze raz dziękuję! Na drugi raz
[illegible] stronicy [illegible] publiczności
[illegible], że w niezrozumiałym
Na [illegible] nie mogę
[illegible], [illegible]: „[illegible]
[illegible] [illegible]
dalsze [illegible] wysoko — najpiękniejszego, mając
mistrzów... pod ręką", że w [illegible]
[illegible], wyrażenie „mistrzów", [illegible]
[illegible], ani [illegible] ani w liczbie
pojedynczej, ani w liczbie mnogiej, [illegible]
[illegible] [illegible]
odmówić się nie może. Dalibóg nie!

[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

[illegible]

[illegible] 54



[illegible]

Szanowny i Drogi [illegible]!

Redaktorze!

Zwrotem „Ogniwa" [illegible] [illegible] okazyjny dla cenzury, [illegible] jest [illegible] od „Frenkla" [illegible].
Obecnie sprawa [illegible] od szczerego pisania.
Niech mi [illegible]!
Tak mię [illegible] Pan [illegible], że [illegible] do [illegible] i tym razem [illegible] Ta[illegible] [illegible] [illegible] szczerego [illegible] od szczerego [illegible]

K. [illegible]

16/2 901.



Lackowski

5/II 1900

56

Szanowny i Kochany Dyrektorze!

Dziękujemy ci [illegible] pa
dowcipnym i życzliwym [illegible]
jeśli w tym [illegible] życia i Kamo[illegible]
[illegible] się trafi [illegible].
[illegible] nam [illegible] i [illegible] i
[illegible] do [illegible]
tu.
[illegible] się o [illegible]
o [illegible] Dyrektora – i [illegible]
[illegible] i [illegible] myśl [illegible]
[illegible] nowej [illegible]
[illegible] fragment [illegible]
Elektra [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] i [illegible]!

[illegible]
Zastępuje [illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible]

Co do rachunków — czekam zatem [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] o [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]?

[illegible] [illegible] [illegible] z 3 [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] Bel. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]. [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible].

A [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] [illegible] [illegible] [illegible]

[illegible] Lachowicz

58



[illegible]
[illegible]
[illegible]
[illegible] L.L.

[illegible] Panie!

Jeśli Pan przeczyta wzmiankę o [illegible] w [illegible] na mnie Blum[illegible] [illegible] [illegible] [illegible] [illegible] na [illegible], i [illegible] [illegible].

[illegible] mi to [illegible] nie będę [illegible] wyrazy szczerego uszanowania i pamięci

[illegible]

[illegible]

60

Szanowny Panie!

Z niekłamanem zadowoleniem wyczytałem wiadomość, że Szanowny Pan obejmuje redakcyę „Bluszczu". O ile mogę się na co przydać proszę mną rozporządzać. Proponowałbym kronikę miesięczną rysowaną i jakieś echa miejskie... prócz tem o ile-by to się na co przydało stanie, ma przepustkę powieściową historyczną „Piotr Skarga" oczywista bez żadnych zobowiązań ze strony Redakcyi. Jak będzie gotowa, to przysyłamy o ile Szanowny Pan tego sobie życzyć będzie.

Mimo prócz tem które przysyłałem wydawniczych utworów przy sposobności będę prosił Pana zwrot.

Z tem przesyłam wyrazy niekłamanego poważania

Sługa

K. Łaskowski







62

Szanowny Dyrektorze!

Dopraszam się do ujęcia przy tem
z kompletu. Jeden poprawiony
z biurowej. Do drugiej Gazety
[illegible] numery i dr. (Ilustr. [illegible]
[illegible]. Mój Bartoszewski [illegible]
z Redakcji.
Przypominam się łaskawie o przysł.
i Kawał! Ściskam dłoń
El

Lednicki
poseł do Dumy

[illegible]
65

13 Marca.

Szanowny i Łaskawy Panie!

Przy [illegible] Tego Dnia
egzystującej szkoły dla dziewcząt,
które oprócz zwykłych opieki stary-
mają przedtem wykłady arytme-
tyki, polskiego i rosyjskiego języ-
ka i religji, skoro tego uczy się
[illegible] i [illegible] w [illegible] [illegible]
przy [illegible] funkcjonarjuszy po-
[illegible] z [illegible]

[illegible] potrzebujemy pomocy Pa-

Żony, która ponownie była obecna-
ną z powiedzeniem pełnej i niesły-
chanej, mojej woli do Ameryki i
bycia.
Jako wynagrodzenie należny
ofiarowań oprócz całkowitego
utrzymania (mieszkanie i odzie-
nie) 300 rs. rocznie.
Polegając na dobroci Pana,
w Jego o znajomości i ddo-
stawców, stanowczo się zwracam
się z wyższą prośbą o dla
pomocnicy mam wymaga-

mi od powodującej osoby.

Mam jeszcze prośbę gorącą.

Czy nie mógłby Pan nadzwyczajnie

gorąco mojej siostrze

tej prosić Konopnickiej, jeś-

liby p. Pan chciał mnie w tem

dopomódz, że przysłałbym z Torunia

na adres której odwiedzić z Księ-

garni wyciąć wybrane prze-

z Pana rzeczy z okazji urodzin

przesłanej mi.

Potrzebuję kwitu w ciągu

10 dni. Bardzo i serdecz-

porozumienia, i dlatego Pana w sprawie pozwolenia, ale się do sprawy nie wchodzić, a zgadzam, owszem i dla nich Pan ma drzwi zawsze otwarte.

Przy tej sposobności łączę wyrazy szacunku i poważania

szczerze oddany

Aleksander Lednicki.

Adres. Москва, Молчановка, Кривоникольский 10. А. Ледницкому.

Kochany Panie Marjanie.

Jakże będzie z wyjazdem, żadnej wiadomości nie otrzymałem, ani w domu ani tutaj, a że 8/I się zbliża – więc zapytuje Ci Kochany Pan postanowił – jedziemy do Nederlandu czy nie? Ja mam wielką ochotę ale przed 20m nie będę mógł wyjechać. Proszę więc Kochanego Pana o słóweczko w tym względzie jak najprędzej. – Jeśli Kochanego Pana to nie utrudzi to będę prosił aby był łaskaw przechodząc wstąpić do Rajchmana Aleksandra i powiedzieć



nu że jakkolwiek zaabonowane na cały
rok Echa muzycznego ani jeden numer
nie zjawił się w Kruszynie. Może
mógłby nadesłać choć teraz. Następnie
jeżeli ma koncerty fortepianowe - (solo)
Chopina to żeby zaraz przysłał
a także Schuberta Pieśni na
fortepian. Przepraszam bardzo
kochanego Pana że go obarczam
mojemi interesami, ale mam nadzieję
że mi tego za złe nie weźmie.
Nuty wyżej wymienione są bardzo pilne.
Jeżeli by Hajcham nie miał to może
przysłać Gebethner u którego stale L.
ma swoje konto w księgarni.
Polecając się dobremu sercu kochanego
Pana Marjana ściskam Jego łaskawą
prawicę i czekam odpowiedzi
H. Lentz

Kruszyna przez
Tomnice

452
59

Szanowny i Kochany
Panie Marjanie

Z gazet wiem że macie grać „Otella i Poskromienie złośnicy" a że kocham i szanuję tego wspaniałego Szekspira, przesyłam się do Was panie Marjanie z gorącą propozycją z mej strony.
Wiem naprzód że Wy dacie sobie rady z Wilnem — ale tak samo [illegible] [illegible] z tych dwóch sztuk

że z całą serdecznością
opisywaczywam Ci
Marjanie — Panie mojo
mistrzyi (chwała Ci ul-
życie jeszcze) i życząc
mi, czy to w stolicy
Sykstyńskiej czy Aktor-
skiej kaplice, a że
i oczyma wiecznie Zapomn!?)
tego [illegible]
[illegible] zastrzeż mi
że chyba źle wie-
[illegible]: —)

Znając Twoje starania
wyższe dążenia i oceniając
ten twój zapał dla sztuki
wierzę iż nimi zrozu-
miesz prędzej jak-
bądź kto drugi i stąd
powtarzam niezmiernie pro-
pozycyi przebaczysz mi
do Twoich notuję -
Ściskając się dłoń Twoją
pozdrawiając serdecznym

Wierzyński

Szanowny Panie Redaktorze!

Odczytałem z uwagą znakomity fejleton Pański z nru 2go Tygodnika b. r. i znalazłem tam, obok bardzo trafnych spostrzeżeń nad stosunkami artystów do krytyki, także i następującą radę dla siebie: „iść za głosem swego powołania i przekonania, „nie zrażając się niczem..." Nie zrażam się też rzeczywiście, ani tem, że dotąd żaden z moich wierszy, wysyłanych corocznie do Tygodnika, nie zdołał uzyskać redakcyjnego imprimatur, ani też tem, że ostatnia mych wierszy wysyłka, (sierpień 1897), pozostała dotąd bez odpowiedzi. Były tam i „Esteci" „Licho," „Pieśń oleandrów" i jeszcze któryś. Prosiłem w liście albo o listowną odpowiedź, albo w rubryce „od redakcyi" pod inicyałami „Z. J.," bez wymieniania tytułów wierszy. To ostatnie dlatego, że czytającej publiczności nie radbym drogą redakcyjnej korespondencyi zaznajamiać z tytułami wierszy, mających się kiedyś ukazać w tomiku drugim. (Tomik 1szy, ps. „Szella" omawiali między innymi: p. I. Matuszewski w „Przeglądzie Tygodniowym"; p. W. Gomulicki w „Kurjerze codz."; p. Bartoszewicz w „Kraju".) Siedzę obecnie na wsi, gdzie

sposobię się do doktoratu medycyny; i Tygodnik jedynie prenumerujemy, dlatego odpowiedź w rubryce „od redakcyi" mnie dojdzie. Pojmuję dobrze, że pismo takie, jak Tygodnik, musi się bronić legendą o „pełnych tekach poezyi" przed najazdem grafomanów, ale, z drugiej strony, znając dzisiejszy nasz dorobek poetycki, nie pozbywam się nadziei, że dla moich wierszy otworzą się kiedyś te teki. Do Krakowskiego „Życia" trudno mi posyłać, tam bowiem drukują swoje arcydzieła sami tylko „dobrzy znajomi", owi „młodzi debiutanci, posiadający względy sensytywnej krytyki," o których wspomina fejleton Szanownego Pana Redaktora. Zabym więc chciał dzisiaj prosić Go o łaskawe poświęcenie chwilki czasu przejrzeniu moich drobnostek, (z sierpnia 97. z. r.), – może coś do druku się nada; ewentualnie proszę o odpowiedź w rubryce „od redakcyi", pod literami: „Z. J." bez wymieniania tytułów wierszy.

Łączę z głębokim szacunkiem

Kazimierz Lewandowski

Galicya, poczta Brzeźnica,
w Hucisku dolnej 22. I. 98.

454
72

Szanowny Panie Redaktorze,

Już przed kilku laty miałem zaszczyt otrzymać Jego życzliwy dla mnie list w sprawie moich utworów, posłanych do Tygodnika illustrowanego. O koleżeńskości nie sprzyjały mi wówczas. Później drukowałem niego w warszawskich pismach (w Kurj. warsz. utwór „na skrzydłach duszy", w Codziennym nowelę „Nieznajoma" w „Głosie" „Lilie" w Prawdzie „Ostatni pacjent".) Obecnie radbym nawiązać przerwane moimi studyami lekarskimi relacye. Posyłam więc utwory „Spowiedź amu-letów" i „Pasia kukorozy", prosząc uprzejmie o łaskawą odpowiedź listowną czy w Szanownem piśmie utwory te mogłyby znaleźć miejsce.

Proszę przyjąć zapewnienie głębokiego szacunku i poważania

Kazimierz Lewandowski

adres: Kl. Dermedyczny
Lwów 100 Łyczakowska 100, I p.



~~455~~
74

Wien IV. Margaretenstrasse 32.

Wiedeń 15/X 1907.

Wielmożny Panie Dyrektorze!

Byłem zmuszony opuścić War-
szawę bez możności pomówie-
nia z Dyrektorem o sztuce
„Ninta". Zwracam się
z prośbą o łaskawe danie
mi wiadomości, jaki sąd
Szanowny Pan o niej wydaje,
czy ma zamiar ją wysta-
wić i kiedy.

Jeżeli nie odpowiada

sztuka ta wymaganiom
Szan. Pana, z takim za,
się proszę ją odesłać
na ręce pani Jadwigi
Lewickiej ul. Hortensya
Nr. 6, mieszk. 20.
Gdyby „Minta" miała
być graną w teatrze
Pana, a była za
krótką, mogę do-
dać jednoaktówkę
tegoż samego autora

Felixa Dörmanna —
odpowiednią estem
swojem załączeniem
„Ninucie."
Bardzo byśmy się cie-
szyli, gdyby „Ninuta"
„Racia" była graną,
ale to tylko od Samego
Pana zależy.
Jeszcze raz prosimy
o Taskame oddanie
exemplarzu pod
wymienionym adresem

względnie o Taskanie
dalsze wiadomości – czy
może być w teatrze Sza-
nownego Pana grana.
Przesyłam Panu wy-
razy szczerego sza
cunku i serdeczne
życzenia dalszego
powodzenia.
Szczęść Boże Panu
bo praca Twoja na
to zasługuje.

Oddany
R. Lewandowski.

Berlin, den 1. October 1889.

Sehr geenrter Herr!

Für Ihre liebenswürdigen Zeilen will ich nicht verfehlen Ihnen meinen besten Dank auszusprechen.

Mit hochachtungsvollsten Empfehlungen

Ihr

ganz ergebener

Paul Lindau

W., v.d.Heydtstr. 1

Londzyński? Szanowny Panie! 77 [illegible]

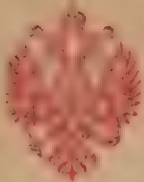
Do dziś dnia [illegible] 28 października [illegible], że Michała nie odebrałem i nie pojmuję, co to ma znaczyć? [illegible], że mi jak [illegible], że nie musiałem dostawać wyjo- ścia. Proszę Pańskiemu poprzeć ten interes i wydać mi niezwłocznie należność. Pisałem i telegrafowałem już do mego brata adwokata (Żórawia 36) aby się zapytał dostawcy o te pieniądze, ale i od niego nie mam wiadomości. [illegible] [illegible] od dostawcy nie otrzymałem, pomimo [illegible] dostawca [illegible] nie [illegible]? [illegible] pewnie [illegible] wypłacenie Michała zależy wypłacenie od dostawcy, proszę więc Pańskiemu [illegible] i jeśli [illegible] 5, 4 a przynajmniej 3 razy [illegible] [illegible] nie godziwego postępowania? Proszę nie odmawiać mi [illegible] [illegible]

[illegible] i poważaniem

[illegible]

[illegible] 28/X [illegible]

Adres mój: Kossowa (?) 11 m. 15.



ОТКРЫТОЕ ПИСЬМО.



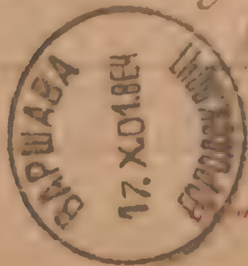
Варшава.

[illegible]

Его Высокородию

Господину [illegible]

[illegible]



этой сторонѣ пишется только адресъ

[illegible]

78

[illegible]

[illegible]





[illegible]

„NOWA GAZETA".



Warszawa, d. 1[illegible]/x 190[illegible] r.

Szpitalna 10.

Telefon Redakcyi 82.76. — Administracyi 76.

Szanowny [illegible],

Otrzymałem bilet na [illegible] premierę w piątym rzędzie ([illegible] Filharmonii — [illegible] 118), jest to [illegible] pomyłka, [illegible]

[illegible] to [illegible]

[illegible]

Łączę [illegible] poważanie

[illegible]

„NOWA GAZETA"



Telefon { Redakcyi 82-70 / Adm. 70

Warszawa, d. 15/II 1909 r.
Szpitalna 10.

Szanowny Panie,

P. Śiarzputowski prosi o wznowienie sądu, który uległ zwłoce z powodu nieobecności arbitrów. Obecnie jesteśmy wszyscy w komplecie. Po porozumieniu się z p. Fabianim mam zaszczyt zapytać Szanownego Pana, kiedy się możemy zebrać?

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Jan Lorentowicz

„NOWA GAZETA“



Warszawa, d. 15/V 1909 r.
Szpitalna 10.

31

Telefon { Redakcyi 82.70 / Admin. 76.

Szanowny Panie,

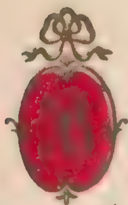
P. Laskauer przyrzeczenia nie wykonał: do rejenta wezwania dotychczas nie mamy. Raczy Szanowny Pan donieść nam, jak ta sprawa stoi, bo ciągnie się to wszystko już blisko rok.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku

Jan Lorentowicz

[illegible]

Warszawa d. 24/VI 1907 82



Szanowny Panie.

Ogromnie Pana przepraszam że dopiero teraz przesyłam [illegible] [illegible] [illegible] z samych tańców hiszpańskich.

[illegible] się to [illegible] że [illegible] [illegible] z tej wiosny: dopiero przed paru dniami, [illegible] [illegible] przysłano nam różne komedyje hiszpańskie.

Z pośród przysłanych wybrałyśmy te które najlepsze nam się wydały — a teraz [illegible] pozwolenie [illegible] do [illegible] tutaj

i skreśliwszy przyznam trzeba
przepraszając się, że prawdziwie dot-
kliwych uczuć w słowach zawierały
się do tego pisania choć dużo, że
z drugiej strony przeczytawszy wy-
kreślenia, kiedy tyle wszystko-
ści zawsze, choć wszystkie daj-
dam pozycje o którym i przez to
[illegible] do zreformowania się
w nich i wybrania którejś.
Więc pan będzie łaskaw prze-
czytać te trzy stronice i wybrać
które chce (rachowałam że gdy-
bym sama podobały 2 a nawet
wszystkie 3 to tak samo) i przy-
słać mi które wybiera. Ale po-
stawiłam sama warunek by był
łaskaw to uczynić do niedzieli

gdyż wtem do dzieci wyjeżdżam
ja na lato a z ciocią Tatyaną
zabrać jej z sobą nie mogłam i przez
lato przez rezygnację też [illegible]
jeszcze więcej zapadnie [illegible]. Fryzę
Fredulki [illegible] bardzo dobre
zdjęcie — jak na początek [illegible]
udają do pożegnania Fredulki [illegible]
[illegible] — [illegible] i [illegible]
te Fredulki [illegible] przedstawiają
i to obrazek [illegible] typowy
[illegible] panienki [illegible] — kończę dziś bo
więcej i [illegible] dosłownie [illegible]
[illegible] na [illegible] [illegible]
dziś [illegible] i do [illegible]
[illegible] odpowie — [illegible].
Ukłony i serdeczne pozdrowienia
od nas wszystkich załączam · pozostaję
z prawdziwym szacunkiem.
Izabela Fedorowska

(Maria [illegible])

Warszawa. D. 7/10 1908

Wilcza 10 m. 8 Tel. 138-66 ~~[illegible]~~ 84

Wielce Szanowny Panie!

Przesyłam rękopis komedyi „Wspólne interesy" którą Sz. Pan pragnął mieć przetłumaczoną najpierw. Drugą komedyę, którą Pan wybrał tłumaczymy również; a jeśliby Pan chciał mieć jeszcze co przetłumaczonego, to chętnie się tego podejmę. Mam nadzieję że ta komedya dozna powodzenia, czego bardzo pragnę, i że w ten sposób damy poznać trochę tę nieznaną a piękną Hiszpa-

nie. Gdyby się w sztuce bardziej elemen-
tów charakterystycznych hiszpańskich, dałoby się
nie jedno tu wstawić.

Proszę przyjąć wyrazy mego głębo-
kiego szacunku

Marja R. Lutosławska

Drozdowo
= 14 Maja 1895 r =

Szanowny Panie!
Pozwalam sobie przedstawić
Panu znakomitego psychologa
włoskiego Pana Wilhelma Fe-
rrero, który bawił u nas
przez kilka tygodni. On
pragnie znać dobrze Polskę.
Będąc przekonaną że
znajomość Panów będzie

dla nich wzajemnie przyjemną pragnę ich z sobą zapoznać.

Łączę życzliwe pozdrowienia

Zofja Lutosławska

